GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

24 PAŹDZIER. 1917.

NR. 250. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 58·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — **Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9** (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Głos przez sen.

Wydział Rady robotniczo-żołnierskiej w Petersburgu wypracował swój program pokojowy, który ma przedstawić na konferencyi koalicyjnej w Paryżu były minister Skobielew. Nie jest to program rządu, gdyż rządem owa Rada nie jest. Niemniej oddaje on nastrój pewnych kół rewolucyjnych i dlatego należy nim się zająć, zwłaszcza, iż „panowie Rada“ zabrali się w nim do kwestyi polskiej i jeśli tekst, jaki mamy przed sobą, odpowiada w tłómaczeniu oryginałowi, to wynika zeń, że pragną oni potraktować Polskę — autonomią!

Do zastrzeżenia się, czy tekst jest ścisłym, skłania nas zabawny anachronizm tej oferty. Wydawaćby się mogło, że wydział przespał poprostu czas od 30. marca do dzisiaj. skoro nie wiadomo mu nic o enuncyacyi rządu rosyjskiego w kwestyi polskiej, o akcesie, jaki do tego oświadczenia uczyniła koalicya, więc niewiadomo jej nic o stadyum, w jakiem znajduje się dzisiaj sprawa Polski — o stadyum niepodległości, za który rem etap autonomiczny dawno pozostał w tyle. Jakaś ajencya prasowa polska w Wiedniu pospieszyła donieść, że dokument petersburski wywołać miał wśród Polaków — przygnębienie. Możemy to źródło informacyj zapewnić, że nastrój polski ocenia błędnie. Niema żadnej przyczyny, aby na naiwności takie odpowiadać przygnębieniem. Co najwyżej można się na nie uśmiechnąć, zwłaszcza, gdy się wie, iż wydział wykonawczy Rady robotniczo-żołnierskiej nietylko nie jest rządem, ale i nastrojów robotniczo-żołnierskich nie wyraża ściśle, bo ma w swym składzie, jak powszechnie wiadomo, wszelkie elementy, z wyjątkiem robotników i z wyjątkiem żołnierzy, a głównie reprezentuje siny zastęp „tyłowego“ żydostwa.

Gdybyśmy mieli jakiekolwiek wątpliwości co do tej cennej przymieszki, to rozwiałyby się one po przeczytaniu, iż jednym z warunków pokoju światowego jest zmuszenie Rumunii, aby wykonywała traktat berliński w odniesieniu do żydów, t. j. aby oddała swą ludność na pastwę wyzysku, przeciw czemu dotychczas szczęśliwie się obroniła. Otóż od pp. Citronenbaumów, Goldkaeferów i Magenfiszów trudno żądać, aby rozumieli, czem jest naród, niepodległość i państwowość. Nie pojmą tego, chociażby przybrali sobie najswojsze rosyjskie nazwiska — vide Lenin-Citronenbaum. Polak, Litwin, Łotysz, Kamczadal i Jakut to dla nich równowartościowe Iksy socyal-anarchicznego zrównania, które rozwiąże dla dobra świata starozakonny adwokat, schowany przed służbą frontową w Wydziale Wykonawczym Rady robotniczo-żołnierskiej, a zrozumienia uczuć i praw narodu pozbawiony tak, jak samej narodowości.

Prasa koalicyjna nieraz już wyrażała rządowi tymczasowemu w Rosyi współczucie, iż musi wogóle zajmować się wspomnianym Wydziałem Wykonawczym. Jeszcze przed kilku dniami zamieściła ona w rubryce curiosów nowy edykt tego ciała, wydany tym razem w sprawie organizacyi wojskowej, a godzien przypomnienia. Wszystkie wojska walczące tworzą oddawna specyalne oddziały szturmowe, wybrane z elity żołnierskiej, i przeznaczone do najcięższych zadań ofensywy. Otóż Wydział Rady zaprotestował przeciw temu, gdyż „takie tworzenie kast żołnierskich sprzeciwia się duchowi demokratycznemu i wywyższa jednych żołnierzy nad drugich, przez co poniżonym odbierze chęć do walki“. Niemieckie oddziały szturmowe, które zdobyły Rygę i Jakobstadt bezpośrednio po ogłoszeniu tego nonsensu zamierzają właśnie pouczyć Machabeuszów petersburskich w ich własnej sadybie. że wojna jest sprawą poważną i że mogliby przynajmniej nie kompromitować Rosyi wobec sztabów sprzymierzonych, jeżeli sami nie zamierzają składać dowodu swego rewolucyjnego męstwa inaczej, jak piórem na cierpliwym papierze.

Podobna kompromitacya spada obecnie na rząd rosyjski wskutek odgrzania przez Wydział Wykonawczy manifestu Mikołaja Mikołajewicza. Jeszcze przed kilku dniami oświadczył minister spraw zagranicznych, p. Tereszczenko, że rząd tymczasowy zażądał od koalicyi, aby o sprawie polskiej wydała osobny akt, wspierając go na zasadzie niepodległości, ogłoszonej przez Rosyę dnia 30. marca r. b. Konferencya paryska będzie więc miała przed sobą dwa projekty pokoju: rządowy i „tyłowy“. Rzeczą rządu tymczasowego będzie wybrnąć z tej sytuacyi, która niezawodnie utrudni sojusznikom branie stosunków rosyjskich tak na seryo, jakby w swym własnym interesie chcieli i potrzebowali. Rosya musi jednak wiedzieć, iż „autonomia“ Polski jest dziś anachronizmem i śmiesznością i że nie niema jednego Polaka, któryby mógł ten koncept traktować poważnie. Mamy nadzieję, że prasa polska po tamtej stronie frontu udzieli Wydziałowi Wykonawczemu stosownych pouczeń, chociażby musiała zniżyć się do tonu, jaki widocznie odpowiada poziomowi politycznemu tyłowej reprezentacyi pp. bolszewików, mienszewików i Ski. Przytoczenie głosów polskich z innych dzielnic również się w tej lekcyi przyda, Wydział Wykonawczy zdaje się bowiem więcej wiedzieć o postulatach lichwiarzy rumuńskich, niżeli o prawach, jakie ma dwudziesto milionowa Polska, za jego zaś pośrednictwem może ta ignorancya oddziałać na polityczny analfabetyzm rosyjskiej masy i utrudnić jeszcze sytuacyę rządu, który i tak musi parać się z „griaduszczym chamem“ — przed którym ostrzegał przed laty Rosyę Mereżkowskij.

Na rozwój sprawy polskiej nie wpłyną — jesteśmy pewni — pomysły takie. Traktujemy je obszerniej głównie dla scharakteryzowania zamętu, w jakim znajduje się obecnie Rosya, skoczywszy równemi nogami z knutowładztwa w republikę i walcząca na wewnątrz kraju w jeszcze trudniejszych może warunkach, aniżeli na froncie. Zastrzegać się na seryo przed „autonomią“ byłoby dzisiaj trudem zbytecznym. Jeżeli Wydział Wykonawczy Rady robotniczo-żołnierskiej obudził się ze swej politycznej drzemki, to Europa nie spała, wie czego żądamy i od czego nie odstąpimy.

Socyalizm zachodniej Europy święci podczas wojny światowej jedno fiasko po drugiem. Stara i uroczysta zapowiedź „uświadomionego proletaryatu“ głosiła, że nie splami się on nigdy bratobójczą walką i na wybuch powszechnej wojny odpowie powszechnem bezrobociem. Przyrzeczenie to spełnił najbardziej uświadomiony proletaryat niemiecki, paląc w r. 1914 czerwone sztandary u stóp pomnika Bismarcka. Międzynarodówka dostała w owej chwili wysypki nacyonalistycznej. Było to pierwsze fiasko. Fiasko drugie oglądaliśmy niedawno. Europa po trzech blisko latach krwawienia się i udowodnionej nieudolności urzędowej dyplomacyi miała otrzymać „pokój socyalistyczny“, jako wynik solidarnego porozumienia się „proletaryuszy wszystkich krajów“. Łaska pokoju miała spłynąć na ludzkość z biur konferencyi sztokholmskiej. I oto wkraczamy szczęśliwie w nową kampanię zimową. Siła idei proletaryackiej potknęła się po raz drugi. A teraz — trzecia próba. Na świeżo odbytym kongresie socyalistycznym w Wyrcburgu towarzysz Hoch oświadczył gromko: „Albo pokój, albo rewolucya narodów!“ Towarzysz Scheideman zaś, zwrócony ku Berlinowi, wołał: „Wojna przesnnęła punkt ciężkości w kierunku proletaryatu! Już zbliża się objęcie przez socyalizm władzy w państwie!“ W Wyrcburgu anonsuje się rewolucyę, jak przedstawienie w cyrku.

A tymczasem swąd — idei, spalonej pod pomnikiem Bismarka, unosi się nad niwami Europy centralnej. **Km.**

Rzeczy polskie.

O oficerów legionowych.

Wśród postulatów, jakie w sprawie Legionów podnosi kraj i jego reprezentacya, Koło Polskie, na plan bliski wysuwa się jedna kwestya aktualna i wymagająca spiesznego załatwienia. Idzie o oficerów legionowych, którzy przenoszą się do c. i k. armii. Oficerom tym odbiera się szarże, jakie mieli w Legionach, czyli degraduje się ich, pozbawiając stopni, które na polu walki zdobyli, a które nadała im naczelna komenda armii na wniosek komendy Legionów.

Koło Polskie ma domagać się, aby szarże te zostały im przywrócone. Nie słuszniejszego na to. Pozbawianie oficera rangi może nastąpić tylko po przeprowadzeniu dochodzeń dyscyplinarnych i wogóle na jakiejś podstawie. Sam zamiar przeniesienia się do innej formacyi — jak w tym wypadku u oficerów, przechodzących z polskiego Korpusu posiłkowego do c. i k. armii — nie może być chyba uważany za taką podstawę a już żadną miarą nie może być za nią uznany bez dochodzenia i stwierdzenia urzędowego, prostem rozstrzygnięciem administracyjno - wojskowem. Koło polskie może być pewne, że w tej sprawie ma za sobą poparcie społeczeństwa, które będzie sprawę pilnie śledziło.

Rzeczy galicyjskie.

„Lwi ryk“.

Warszawska „Gazeta Nowa“, organ t. zw. aktywistyczny, zamieszcza pod powyższym tytułem felietonik, który świadczy, że zachowanie się pewnych „polityków“ galicyjskich zaczyna już przykrzyć się Królestwu nawet w tych sferach, które dotychczas słuchały cierpliwie mentorstw typu N. K. N., a nawet czasem brały je na seryo. „Nowa Gazeta“ pisze:

„Gut gebrüllt Löwe!“ (Dobrze zaryczałeś lwie!) — mówi się w Niemczech, za szekspirowskim Spodkiem w „Śnie nocy letniej“ — gdy nagle zagrzmi potężny argument, kładący tamę dyskusyi. Jakże tu dyskutować, kiedy taki lew ryczący nawet pożreć nie może?!

Takim lwem ryczącym okazał się świeżo Dr Jan Hupka, „pos. ziemi tarnowskiej“, jego głos straszliwy ozwał się z łamów piotrowskich „Wiadomości polskich“.

„Niezdecydowanych politycznie należy zostawić w spokoju, a tych, co przeszkadzać się ośmielą, bezwzględnie unieszkodliwić!“

Z tych słów bije lwia potęga. Nareszcie doczekaliśmy się Dantona, który z ziemi tarnowskiej via Piotrków ryczy na Warszawę. Takiemu nie stawaj w drodze! Z góry zapowiada, że kto mu się sprzeciwi, tego — unieszkodliwi.

Jak to dobrze, że naród polski (przez małą literę) zdobywa się na takich Silnych Ludzi (przez wielką literę), na takie Lwy tarnowsko-piotrkowskie! Lew jest, jak wiadomo, zwierzem szlachetnym. Więc „niezdecydowanym politycznie“ wspaniałomyślnie daruje życie, ale kto nie pisze się na politykę Dra Jana Hupki, temu — biada! U-n-i-e-s-z-k-o-d-l-i-w-i-ć! Bo samą tylko wyrozumiałością i przebaczeniem win nie zbuduje się państwa w czasie wojny...“

Oczywiście! jakże tu np. „przebaczyć“ tym, co walczyli o państwo polskie wtedy, gdy Dr Jan Hupka „unieszkodliwiał“ takie nierozsądne mrzonki?! Jakże być „wyrozumiałym“ dla tych, co państwa nie utożsamiają, jak stańczycy krakowscy, z urzędami i przywilejami dla „Silnych Ludzi“?! Unieszkodliwić!

Z prawdziwą rozkoszą czyta się takie wskazania starych praktyków, zasłużonych wprawdzie nie na polu budowy państwa polskiego. ale za to w dziedzinie określonej słowami: „Die Polen sind für jede Regierung zu haben“ (Polaków można zyskać dla każdego rządu).

Tacy są zarazem srogimi Lwami., gdy rykną na swój naród. Dr Jan Hupka nie objawił wprawdzie nadmiaru państwowo-twórczych zdolności na stanowisku przewodniczącego Departamentu Opieki N. K. N. wobec czego musiał się z tego stanowiska usunąć. Ale czyż taki lew ma się wykazywać kwalifikacyami, gdy nad nami z Tarnowa via Piotrków roztacza swą groźną „opiekę“? — Oddajmy pokłon temu nowemu zbawcy, który nas uczy państwowo-twórczej cnoty „unieszkodliwienia“.

Dobrze, iż „polityki“ takiego pokroju unieszkodliwiać nie potrzeba. Czyni to sama. Ale niema warszawskie musimy prosić, aby nie kładły podobnych wystąpień na karb Galicyi, jako takiej, gdyż na ośmieszanie doprawdy nie zasługujemy. W każdej dzielnicy znajdzie się zresztą choć jeden „lew ryczący“. I Królestwo ma pp. Łempickich i Studnickich, czemużby Galicya miała stanowić wyjątek? Wzajemnemu zrozumieniu już dzisiaj nie zaszkodzą. Co najwyżej zdobędą laury takie, jakiemi ozdobiła „Nowa Gazeta“ swego pacyenta.

Do czego dążą nacyonaliści żydowscy w Polsce?

Warszawski „Kuryer Polski“ ogłasza pod wymownym tytułem „Judeo-Polska“ program żydowskiej partyi ludowej w Królestwie, wysuwający żądanie zupełnej autonomii narodowo-kulturalnej żydów w łonie państwa polskiego. Żydzi godzą się łaskawie na Polskę „samodzielną, wolną i demokratyczną“, ale w ramach jej ma powstać jakgdyby drugi utwór państwowy, żydowski, wyposażony w cały szereg praw zwierzchnictych. Konsekwencyą tego miałoby być między innemi samodzielne zarządzanie przez żydów częścią budżetu państwowego, co do żargonu zaś, nietylko wprowadzenie go do szkół publicznych żydowskich, lecz także równouprawnienie go z językiem polskim. Znaczy to, że polscy funkcyonaryusze publiczni byliby obowiązani przyswoić sobie znajomość żargonu w słowie i piśmie, aby módz obsługiwać publiczność żydowską.

Niech jednak sami żydzi-narodowcy powiedzą, czego sobie życzą od gościnnego państwa polskiego gospodarza. Oto główne ustępy ich programu:

„Wychodząc z założenia, że naród żydowski w Polsce jest samodzielną grupą narodową, żydowska partya ludowa dąży do zagwarantowania żydom polskim w państwie i przepisach zasadniczych nietylko równouprawnienia obywatelskiego, ale też praw mniejszości narodowej. Żydzi w Polsce tworzą publiczno-prawną wspólnotę narodową i zarządzają zupełnie samodzielnie wszystkiemi sprawami ludu przez „Radę ludową“, zwołaną na zasadzie wyborów demokratycznych.

„Język żydowski (żargon) uznaje państwo za język urzędowy narodu żydowskiego z prawem posługiwania się nim w życiu wewnętrznem i publicznem. W gminach politycznych, gdzie ludność żydowska wynosi nie mniej, niż 25 proc. ogółu mieszkańców, przysługuje jej prawo posługiwania się językiem żydowskim w instytucyach ogólno-państwowych, w sądzie, w administracyi i instytucyach komunalnych. W żydowskiej szkole początkowej i w żydowskiem szkolnictwie ludowem jest język żydowski językiem wykładowym.

„Dla zaspokojenia wszystkich potrzeb narodu żydowskiego, któremi kieruje Rada ludowa asygnuje się z budżetów ogólno-państwowych i komunalnych odnośną proporcyonalnie sumę dla ludności żydowskiej i przekazuje ją pod zarząd żydowskiej Rady ludowej, która jest „urzędową przedstawicielką narodu żydowskiego w Polsce i ma prawo przemawiania w jego imieniu we wszystkich sprawach, korzysta z praw jednostki prawnej i porozumiewa układy z rządem, z instytucyami państwowemi i komunalnemi“.

Podlegać mają owej Radzie: całokształt szkolnictwa ludowego, wykształcenie zawodowe, organizacya taniego kredytu, kooperatywy, ubezpieczeń wzajemnych, rozwój kultury żydowskiej, zdrowotność mas, nakładanie podatków na ludność żydowską itp.

Jak widzimy, są to wszystko sprawy, które wkraczają mniej lub więcej wyraźnie w dziedzinę kompetencyi władz państwowych. „Kuryer Polski“, ogłaszając ów program, sądzi, nie bez słuszności, że autorów jego „czeka rozczarowanie“, przyczem dodaje: „Sam fakt stawiania tego rodzaju żądań musi w kołach polskich wywołać rozdrażnienie i może stać się wodą na młyn antysemityzmu“. Ponieważ „Kuryer Polski“ jest sam od antysemityzmu bardzo daleki, mogą stąd pp. narodowcy izraelscy powziąć wyobrażenie, jak zachowa się całe społeczeństwo polskie bez względu na inne różnice przekonaniowe wobec ich zarówno zuchwałych, jak beznadziejnych uroszczeń. Tylko po trupie Polski można byłoby urządzić tutaj żargonową „autonomię“. **Kor.**

Ewangielicka „brama wpadowa“.

Z powodu znanego zamachu na polskość kościoła ewangielickiego w Królestwie zamieszcza „Dziennik Cieszyński“, mający bezpośrednią styczność z polsko-ewangielickim ludem na Śląsku, szereg godnych powtórzenia uwag o wypróbowanym polskim patryotyzmie tej drobnej części naszego narodu, która należy do kościoła ewangielickiego. Wyrazicy tego przekonanie, że wyznawcy tego kościoła pójdą się w dalszym ciągu uczynieniu z niego bramy wpadowej dla niemczyzny w Polsce, pisze „Dziennik Cieszyński“:

Żywioł ewangielicki na ziemiach polskich jest w ogromnej większości polskim, szczerze polskim. o wysoko rozwiniętej świadomości narodowej. Obserwujemy to wszędzie. w Królestwie, w Galicyi, na Śląsku. Władze niemieckie widzą popleczników dla akcyi swej przedewszystkiem w kolonistach niemieckich. Kto jednak zna Królestwo. wie, że poza Łodzią niema większych skupień niemiecko-luterańskich.

Rząd berliński szuka w kościele luterańskim nowej kotwicy dla zabezpieczenia interesów niemczyzny w państwie polskiem. Ale dziś religia i narodowość to różne rzeczy, ewangelizm na ziemiach naszych stracił kontakt bezpośrotnie z narodowością Lutra. Wystarczy wejść do kościołów i zajrzeć na cmentarze. Trzeba wglądnąć w życie miast — gdzie niejednokrotnie pastor z z księdzem proboszczem wspólnie w towarzystwach polskich pracują.

Kościół ewangelicki w Królestwie nie jeden raz już podczas wojny dawał wyraz swej polskości, czy to w głośnej enuncyacyi pastorów w lutym 1916 r., czy w uroczystościach 3. Maja i 5. listopada ub. r. W szeregach legionowych spotykało się nierzadko przy spisach, obok imienia w rubryce wyznanie: ewangielickie. Z Królestwa służyli w Legionach synowie rodzin ewangielickich tak o czysto polskich nazwiskach, jak i spolszczonych. A ze Śląska Cieszyńskiego między 500 ochotnikami było przecie z górą 100 luteranów. Wszakże bohaterski komendant hufca śląskiego, porucznik Jan Łysek, który padł równo rok przed aktem 5. listopada — był ewangielikiem!

Kościół ewangielicki w Polsce nie stanie się, pewni tego jesteśmy, bramą dla niemczyzny. Za to ręczy nam jego obecna powszechna polskość, ręczą nam mężowie, na czele kościoła stojący, jak gen. superintendent Bursche z Warszawy i superintendent Schönaich z Lublina.

Naszą rzeczą jest udzielać im w przetrwaniu życzliwego i silnego poparcia.

Biblioteki, archiwa i zabytki polskie w Rosyi.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Kopenhaga 11. października 1917.

W „Dzienniku Polskim“ czytamy:

Na posiedzeniu sekcyi oświatowej Wydziału Obrony Prawnej mienia Królestwa Polskiego przy C. K. O. prof. Ptaszycki wygłosił referat o bibliotekach, archiwach i innych zabytkach piśmiennictwa polskiego, które różnemi czasy władze rosyjskie wywiozły z Polski i które obecnie winny być Polsce zwrócone.

Polskie biblioteki, archiwa, muzea i inne zbiory dostały się do Rosyi różnemi czasy w sposób trojaki: 1. drogą kupna przez rząd lub osoby prywatne; 2. drogą łupów wojennych i 3. drogą przeniesienia do Rosyi instytucyi, przy których zabytki te się znajdowały, bądź też zwinięcia pewnych polskich instytucyi, z przewiezieniem do Rosyi całego ich mienia. Pierwszą polską biblioteką przewiezioną do Rosyi, była biblioteka ks. Radziwiłłów z Nieświeża, złożona z 20.000 tomów. Wywieziono ją w r. 1772.

W Piotrogrodzie znajduje się bardzo wiele polskich bibliotek i zabytków piśmiennictwa polskiego.

W bibliotece publicznej mamy przewieziona w latach 1794—5 bibliotekę Załuskich, którą wcielono do biblioteki publicznej i rozprószono po różnych działach, tak, że skatalogować jej nie podobna. Część duplikatów oddano polskim instytucyom. W większym porządku są rękopisy w tejże bibliotece, które spisano i zregestrowano.

1830 r. przewieziono do Piotrogrodu bibliotekę kollegium Jezuitów z Połocka. w 1831 r. bibliotekę Rzewuskich, w 1832 bibliotekę ks. Sapiehów, w tymże r. 1832 bibliotekę Publiczną warszawską i bibliotekę Tow. Przyjaciół Nauk, w r. 1833 bibliotekę ks. Czartoryskich z Puław, częściowo później przeniesioną do sztabu jeneralnego. w r. 1833 część biblioteki uniwersytetu wileńskiego i bibliotekę Wołłowiczów. Oprócz tego w bibliotece publicznej w Piotrogrodzie znajduje się również biblioteka lubelskiego klasztoru Benedyktynów, której część przed 20 laty wzięto do biblioteki Akademii duchownej rzymsko - katolickiej. Wszystkie wymienione księgozbiory przeszły do Rosyi jako łup wojenny i tu rozmaite otrzymały przeznaczenie.

A oto dalszy rejestr zrabowanej polskiej własności.

Piotrogrodzka Komisya [illegible]

posiada zabrane z Polski rękopisy. Uniwersytet piotrogrodzki — część biblioteki Kolegium połockiego. W archiwum państwa znajduje się rękopis własnoręczny pamiętników Stanisława Augusta. Archiwum departamentu heroldyi senatu wchłonęło żywcem całe archiwum heroldyi Królestwa Polskiego. Do archiwum synodu wcielono archiwum metropolitów unickich, które teraz wobec wskrzeszenia Unii nabiera w państwie rosyjskiem realnego znaczenia i winno być zwrócone Kościołowi. W archiwum Rady Państwa są wszystkie dokumenty dotyczące Kurlandyi, oraz archiwum Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego z lat 1815—1867.

Archiwum sztabu jeneralnego posiada mapy rozbiorów Polski, plany miast polskich, listy Lubeckiego. Oprócz zaś archiwum sztabowego w bibliotece sztabu jest dużo polskich książek i rękopisów. W ministeryum spraw wewnętrznych, w bibliotece i archiwum departamentu policyi znajdują się akta polskich spraw politycznych zarówno nowych jak dawniejszych, wśród nich akta sprawy Łukasińskiego. W departamencie wyznań obcych tegoż ministeryum są akta różnych świątyń w Królestwie, oraz specyalne archiwum kościoła św. Stanisława Biskupa w Rzymie. Ministeryum oświaty posiada część archiwum Komisyi Edukacyjnej, oraz bibliotekę uniwersytetu wileńskiego. W akademii nauk są polskie numizmaty. W Eremitażu jest zbrojownia polska i część skarbca Radziwiłłów w Nieświeżu. W Akademii sztuk pięknych — zbiory Stanisława Augusta. W twierdzy Pietropawłowskiej — zabytki orężne, zbadane obecnie przez Dra Aleks. Czołowskiego ze Lwowa. W Gatczynie stare gobeliny, pochodzące z Polski, w ich liczbie słynne Arrasy Zygmunta Augusta, wyobrażające sceny z potopu.

Wiele polskich zabytków ma również Moskwa. Tu w archiwum głównem i w archiwum ministeryum spraw zagranicznych znajduje się całe archiwum naszej Metryki Koronnej, księgi kanclerskie i dział dyplomów polsko - litewskich, oryginalny akt Unii Lubelskiej(?) i wiele innych zabytków (wszystko z doby przed rokiem 1800). Dalej w moskiewskiem archiwum ministeryum sprawiedliwości mieści się Metryka Litewska, w muzeum Rumiancewa są rzeczy z muzeum wileńskiego, a w Orużejnej Pałacie — dużo trofeów wojennych w Polsce lub na Polsce zdobytych.

W Charkowie Uniwersytet tameczny posiada monety polskie ze zbiorów Radziwiłłowskich i z uniwersytetu wileńskiego. W Kijowie w uniwersytecie są zbiory liceum Krzemienieckiego, część numiznatyki uniwersytetu wileńskiego i biblioteka gimnazyum łuckiego.

W sprawie tej Komisya Likwidacyjna już się zwracała do rozmaitych instytucyi, ale dotychczas nie otrzymała odpowiedzi.

Bank ziemi polskiej w Lublinie.

Pod tą nazwą tworzy się w Lublinie nowa instytucya finansowa na zasadach akcyjnych z inicyatywy grona osób z Aleksandrem ks. Druckim Lubeckim, Tadeuszem Rojowskim, Janem Sadlakiem, Józefem Zeydlerem na czele.

„Bank ziemi polskiej“ poza zwykłemi operacyami bankowemi stawia sobie jako specyalne zadanie popieranie odradzającego się rolnictwa i przemysłu, oraz organizacyę handlu polskiego. Wobec ciągłego spadku pieniądza papierowego, ulokowanie kapitałów akcyjnych w wartościach nie ulegających zniżce i zniszczeniu uważać będzie nowy bank za obowiązek przezorności.

Inicyatywa nowego banku została życzliwie przyjęta w szerokich kołach osób żywo interesujących się życiem gospodarczem kraju. Trzystakoronowe akcye zostały dotychczas w ilości około 5000 sztuk podpisane. Obok podpisów ziemiaństwa, duchowieństwa i sfer przemysłowo-handlowych, została złożona bardzo znaczna liczba podpisów włościańskich. Pozatem warszawski Bank Kredytowy złożył oświadczenie, zapewniające poparcie finansowe i współudział w prowadzeniu nowej instytucyi.

Zebranie założycielskie odbyło się w Lublinie w dniu 16. października.

KRONIKA.

ŚRODA
24
Feliksa

Wschód słońca o godz. 6.18 r.
Zachód „ „ 4.31 w.
Długość dnia godz. 10 m. 16.
Najniż. ciepłota 5·9, najw. 8·0.
Prognoza: Pochmurno, możliwy deszcz.

Kraków, dnia 23 października.

Kooperatywa zatacza coraz szersze kręgi, sprawa wyżywienia i odzienia zniewoliła do solidarności, omijanie pośredników, których zyski w lwiej części przyczyniają się do płacenia lichwiarskich cen. Ceny towarów doszły już do takich wysokości, że ukrywacze zapasów z obawy przed nadejściem pokoju, rzucają je na targi, czynią nawet pewną konkurencyę towarom rozdzielanym oficyalnie przez centrale, t. j. przeważnie zorganizowanych lichwiarzy.

Do niedawna reprezentacya nasza w Wiedniu nic nie zdziałała, aby dokonać samowlę dyktatorów handlowych, nie broniła kraju przed krzywdami w przydziałach, milczeniem swem powodując macosze traktowanie. Poza tem namiestnicy innych krajów czuwali nad przydziałami, nie dali spekulantom wyzyskiwać sytuacyi. U nas, niestety, było inaczej, gdyż teren wojny i ogrom działalności namiestnictwa, spowodowany odbudową kraju, rozszerzał agendy administracyi, nie dając częstokroć możności skutecznego uchylania zadawanych nam ciosów. Krzywdzono więc nas, przyznając mniejsze dawki mąki, cukru, masła, którego dowóz z Holandyi topniał stale, dochodząc do zera, przy równoczesnym wywozie wszystkiego, co kraj posiadał dla pokrycia niezbędnych swych potrzeb.

Wybito nierogaciznę, znikły już dawno z wystaw smakowite kiełbasy krakowskie i wędliny, przed masarniami od świtu formują się ogonki dla zdobycia garstki tłuszczu, a personal masarski topnieje, z powodu braku zajęcia, a zamiast wędlin w masarniach tu i ówdzie sprzedaje się jabłka lub inne artykuły, które nie spodziewały się nigdy znaleźć na marmurowych ladach masarń. Dzisiaj świnka czworonożna staje się coraz rzadszym okazem, a brak paszy spowodować musi wogóle zupełne zniknięcie z widowni bezrogiego rodu.

Do niedawna ruch cały w mieście koncentrował się w kawiarniach; znikła z nich kawa, której wydawanie ograniczono do porannych godzin i późnego wieczoru, brak herbaty i nabiału, jak niemniej pieczywa i ciast czyni z lokali tych tylko czytelnie dzienników i miejsc schadzek w nierentujących się zupełnie lokalach których właściciele postanowić chcą ich zamknięcie. Dawny bywalec kawiarniany spostrzega, przybywszy po długiej niebytności do lokalu, zupełne odmienienie się służby i pań bufetowych, na których jednak nie znać wojennych czasów i braku tłuszczów, opryskliwych dla gości, przerywających im błogą drzemkę lub proces trawienia. Po części dziwić się temu nie można, bo kawiarnie stają się coraz gorszym interesem, chłodnieje więc uprzejmość właściciela lub zarządu wobec gości, co pociąga też za sobą naśladowanie u służby.

Brak towarów bławatnych, bielizny, konfekcyi i najrozmaitszych artykułów przy ograniczeniach, jakie sprowadzały najrozmaitsze centrale, grozi zamknięciem sklepów. Mówiąc o uczciwości kupieckiej, na pierwszy plan wysuwa się swą bezinteresownością krakowska firma: **Skórczewski i Polakiewicz**, której należy się zupełne uznanie za prawdziwie obywatelskie prowadzenie interesu przez cały przeciąg wojny. O ile starczył topniejący ciągle zapas przedwojennych artykułów, sprzedawano go po cenach, wprowadzających w zdumienie ograbianego gdzieindziej klienta, który na pudełkach i etykietach widywał całe litanie tajnych znaków, oznaczających kalkulacyę cen rosnących w miarę ubytku zapasów i nowego towaru, nadsyłanego z Wiednia.

W składach centrali surowcowej namiestnictwa panuje ciągle olbrzymi ruch, obrót za półtora miesiąca sięga nieprawdopodobnej cyfry **siedmiu milionów**. Olbrzymim tym aparatem kieruje młody, energiczny naczelnik, komisarz **Skwarczyński**, mając do pomocy dzielnych zastępców: p. **Kowalkowskiego** i p. **Chrząszczyńskiego** oraz wybornego zarządcę magazynów, typ dzielnego hurtownego kupca, p. **Seidlera**. Każdy dzień przynosi krociowe obroty, piętrzą się stosy towarów, ekspedyowanych do najrozmaitszych kooperatyw. Praca przeciąga się do późnej nocy nad uporządkowaniem olbrzymich składów, a przygotowane zapasy i faktury przez cały dzień odpływają z tego wielkiego zbiornika. Personal blady, przemęczony nieprzespanemi nocami, upada wprost ze znużenia i jeżeli aparat ten ma nadal dobrze funkcyonować, tak jak dotychczas, konieczność nakazuje przynajmniej podwojenie ilości personalu biurowego i handlowego. Za uruchomienie tego olbrzymiego handlu hurtownego należy się faktycznie br. **Bataglii** uznanie, a zarazem skromna uwaga, aby pracowitość swą nie posuwał do krańcowych rozmiarów i nie zamęczał personalu, którego sprawność w niedługim czasie wyczerpać się musi, tak ze szkoda dla instytucyi, jak niemniej rosnących kół odbiorców. Obecnie — jak słyszymy — wejdzie niebawem w życie sprzedaż konfekcyonowanych artykułów, t. j. gotowych ubrań i trzewików dla szerokich mas biednej ludności, na co przygotowano już zapełnione towarem magazyny, potrzebne zapasy nici, dodatków krawieckich, skór i innych artykułów, wchodzących w zakres szewstwa.

Z miasta.

BRAK CHLEBA. Wczoraj po południu piekarze otrzymali nareszcie dwa wagony mąki, która miała być jeszcze w poniedziałek między nich rozdzieloną. Z mąki tej niektórzy piekarze w ciągu wczorajszego popołudnia wypiekli pewną ilość chleba, inni natomiast zawiadomili swych odbiorców, że chleb będzie dziś rano. Dwa wagony mąki nie pokryją jednak jednodniowego normalnego zapotrzebowania, które wynosi 3 i pół wagona; trzeba się zatem liczyć z możliwością, że **nie wszyscy konsumenci chleb otrzymają**. Czy w dniu dzisiejszym piekarze otrzymają mąkę na chleb na jutro — niewiadomo. Istnieje poważna obawa, że **mąki nie będzie** i że jeszcze jeden dzień ludność Krakowa chleba nie otrzyma. Mąka z młyna Naumanna w Białej nadejść ma podobno dopiero jutro, t. j. we czwartek.

Stanowisko dyrekcyi Zakładu zbożowego i referenta zbożowego namiestnictwa wobec braku chleba w Krakowie jest wprost... niezrozumiałe. Panowie ci, jak nas informują, nie zadają sobie zupełnie trudu obmyślenia jakiego sposobu zaradzenia złemu i zachowują się tak, jakby dla nich było rzeczą zupełnie obojętną czy Kraków jest, lub nie jest w mąkę zaopatrzony. Nie poczynili też żadnych kroków, by ewentualnie w drodze pożyczki uzyskać pewną ilość mąki od administracyi wojskowej, na pokrycie tymczasowego zapotrzebowania. Krótko mówiąc, władze pozostawiły ludność głodną, bezradną **własnemu losowi**, która też „opiekuńczych“ aprowizatorów we właściwej zachowa pamięci...

WYWÓZ KSIĄŻEK DO KRÓLESTWA POL. W „Wiadomościach gospodarczych“ wydawanych przez Izbę handl. w Krakowie, czytamy: Starania Izby handlowej i przemysłowej, ministerstwa Galicyi oraz ministerstwa handlu o przywrócenie swobodnej wysyłki książek do Królestwa Polskiego dotąd nie odniosły pożądanego skutku. Zastępca Izby interweniował dwukrotnie u powołanych czynników, wskazując na doniosłość interesu eksportowego książkami polskiemi także dla poprawy waluty austryackiej. Obecnie otrzymała Izba wiadomość o dopuszczeniu przez rząd nowego sposobu wysyłki książek, który jednakowoż żadną miarą nie przedstawia się jako ułatwienie eksportu. Mianowicie upoważnione zostają do udzielania poświadczeń wysyłkowych w miejsce dyrekcyi policyi Komendy wojskowe lub wyznaczone przez nie Komendy stacyjne. Nakładcy i księgarze mają c. i k. Biuru dla wysyłki książek (k. u. k. Buchausfuhrstelle) przedłożyć kompletną listę wszystkich wydawnictw, przeznaczonych do wysyłki za granicę państwa, z wyjątkiem Niemiec, oraz do terenów okupowanych. Biuro dla wysyłki książek poddaje tę listę szczegółowemu zbadaniu i zwraca ją nadawcy. Dopiero na podstawie tej listy mogą wymienione władze wojskowe po przekonaniu się, że dana książka znajduje się na spisie, jest używaną, oraz że przesyłka nie zawiera żadnych wiadomości pisemnych, zamieścić na paczce oraz przekazie przesyłkowym odpowiednie poświadczenie wywozowe.

Odnośnie do wysyłki książek szkolnych z Galicyi do Królestwa Polskiego, zawiera nowe rozporządzenie dalszą ulgę w tym kierunku, iż Komendy wojskowe względnie stacyjne już bez przedkładania list badać mogą zawartość paczek i przekonawszy się, że zawierają istotnie tylko dopuszczone przez władze książki szkolne, umieścić klauzulę wywozową oraz pieczęć urzędową.

Nowa forma ekspedycyi książek do Królestwa nie czyni zadość słusznym żądaniom kupiectwa ani postulatom Izby, która wnosi ponownie przedstawienia do ministerstwa Galicyi, ministerstwa handlu, oraz Koła polskiego.

Nadto spowodował zastępca Izby sekretarz Dr Rudolf Beres na wspólnem posiedzeniu austryackich Izb handlowych uchwałę, domagającą się od rządu zniesienia dzisiejszych utrudnień przy wywozie książek do Królestwa Polskiego. Odnośny referat przygotuje Izba handlowa w Krakowie.

SOCYALIŚCI I KOŁO POLSKIE. Wczorajszy „Naprzód“ donosi: Poufne zebranie robotników krakowskich obradowało przedwczoraj cały dzień nad położeniem politycznem. Uchwalono przejść do porządku dziennego nad wnioskiem postawionym w dyskusyi, aby polscy posłowie socyalistyczni nie głosowali za budżetem. Uchwalono dalej, aby zarząd partyi przedłożył kongresowi sprawę dalszego pozostawania posłów w Kole polskiem.

BEZKARNOŚĆ WYZYSKU W KRAKOWIE. Od jednego z czytelników krakowskich otrzymaliśmy następujące pismo, które zwracamy pod adresem odnośnych władz przemysłowych w mieście:

„W drugorzędnej cukierni przy ul. Karmelickiej pod firmą Majewskiego zażądano odemnie przy płaceniu rachunku po **siedmdziesiąt** halerzy za wojenną miniaturę ciastka. Ponieważ w pierwszych lokalach cukierniczych krakowskich, na Linii A-B, w Sukiennicach, czy przy ul. Floryańskiej, gdzie pp. producenci słodyczy wyzyskują zresztą również gorliwie konjunkturę wojenną, ciastko kosztuje jednak o 10, a nawet 20 halerzy taniej, wydała mi się ta Karmelicka cena prowokująco bezwstydną i zawiadomiłem damę, która urzędowała przy bufecie, że o nadużyciu tem dam znać do władzy przemysłowej. W odpowiedzi na to rezolutna cukierniczka objaśniła mnie, że mogę to zrobić „choćby zaraz“ i że jest o wynik tych moich zabiegów zupełnie spokojna, gdyż z takiemi samemi skargami zwracało się do magistratu już ze stu przygodnych klientów cukierni p. Majewskiego, „a nic się nam jakoś nie stało“. Wobec podobnego dictum rezygnuję ze zgłoszenia skargi w odnośnem biurze magistratu i pozwalam sobie zapytać tę władzę publicznie, czy jest skłonna ukarać wyzysk uprawiany w pomienionym lokalu i czy uzasadnionem jest aroganckie, a powadze organów miejskich wysoce ubliżające twierdzenie sprzedawczyni słodyczy z ul. Karmelickiej, że ze skarg wnoszonych do magistratu może sobie nic nie robić? Składając nazwisko moje do dyspozycyi sz. Redakcyi i oczekując wyjaśnienia powyższych zagadnień, chcę wierzyć, że wytwórca siedmdziesięciohalerzowych ciast pomylił się w swem zlekceważeniu sprawności i obowiązkowości władz miejskich w Krakowie“.

Sądzimy, że skarga powyższa, podająca fakt jaskrawego wyzysku, zostanie szybko załatwiona.

ZWOŁANIE RADY KOLEJOWEJ. Państwowa Rada kolejowa zwołaną została na sesyę jesienną na dzień 30 listopada b. r. Posiedzenia wydziałów, poprzedzające obrady ogólne, odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę dnia 26, 27 i 28 listopada b. r. Ponieważ delegaci Izby do Rady kolejowej muszą ewentualnie wnioski zgłosić do dnia 9 listopada, przeto Izba handlowa w Krakowie uprasza strony interesowane, by życzenia swe, co do ruchu osobowego i towarowego, zechciały zgłosić ustanie lub pisemnie w Izbie do 3 listopada b. r. włącznie.

SZCZODRY DAR. Znany zaszczytnie z pracy społecznej ks. Józef Janiszewski z Hlibokiej (Bukowina) zakupił w Komitecie wydawnictwa dzieło ludowych we Lwowie za kwotę 2.000 K większą ilość książek odpowiednich dla młodzieży, poruczając ich rozpowszechnienie, przeważnie w Królestwie, Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz ósmy cieszący się niesłabnącem powodzeniem „Murzyn“ J. Szaniawskiego z pp. I. Solską-Grosserową, Kosmowską, Kamińską, Urbanowicz, Majdrowiczówną, Zelwerowiczem, Węgierką, Feldmanem, Sosnowskim, Jarnińskim i Noskowskim.

Jutro po raz czwarty sobotnia premiera Bernsteina i Wolffa — „Nigdy zapóżno“ z p. Jarszewską i Kosińskim w rolach głównych. W piątek wznowiona z takim sukcesem „Warszawianka“ i „Sędziowie“ St. Wyspiańskiego.

Z TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ. Dzisiaj po raz dziesiąty „Piękna Helena“ ze świetną odtwórczynią partyi tytułowej — p. Heleną Miłowską, oraz doskonałymi jej partnerami pp. Harasimowiczówną, Millerem, Lelewiczem, Berskim, Minowiczem i in. Jutro po raz drugi „Glejt“ Macieja Szukiewicza, który spotkał się z tak gorącem przyjęciem na wczorajszej premierze; w piątek efektowna operetka L. Falla „Róża Stambułu“.

Z TOW. PRAWNICZEGO komunikują nam: W piątek 26 b. m. o godz. 6 wiecz. wygłosi sędzia pow. Dr Alfred Hubischta w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr. 43, I p., odczyt p. t. „O pacyfizmie“.

Myśl załatwienia zatargów międzynarodowych drogą pokojową, a w szczególności drogą polubowną, nie jest nowa. Zjawia się ona prawie równocześnie z powstaniem indywidualności zbiorowych, zwanych państwami, rozwija się lub cofa z biegiem dziejów, a nabiera szczególnej wagi w obecnej dobie wojny światowej. Prelegent przedstawi najważniejsze etapy i formy rozwoju tej myśli i starać się będzie wysnuć z obecnego jej stanu wnioski na przyszłość.

Na odczyt ten zaprasza wydział wszystkich, którzy interesują się powyższym tematem, choćby nie byli członkami Towarzystwa.

MASŁO ZAMIAST NAFTY. Jak słychać, po naszych wsiach z braku nafty rozpowszechnia się coraz bardziej zwyczaj świecenia... masłem. Włościanie przekonali się, że zamiast dać handlarzowi kilka koron za flaszkę nafty i do tego funt masła na przyczynek, to już lepiej świecić tem masłem, a pieniądze schować. Masło przetopione, bez soli, daje w kaganku światło wprawdzie małe i żółtawe, ale wystarcza do posługi gospodarczej. Masło zresztą ma także i inne zastosowanie na wsi. W braku mazi i smarów smarują niem chłopi osie wozów.

LICHWA TOWAROWA. Policya wykryła wczoraj nowy tajny magazyn nici przy ul. Wąskiej na Kazimierzu. Właścicielem magazynu jest handlarz A. Falibaum. Znalezione zapasy nici, wartości kilkudziesięciu tysięcy koron, skonfiskowano, a handlarza-spekulanta pociągnięto do odpowiedzialności.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W aresztach „pod Telegrafem“ umieszczono wczoraj Edwarda Butza, byłego kolejarza, pod zarzutem kradzieży garderoby wartości koło 500 koron na szkodę p. Michała Bieszczaka.

Z Polski i ze świata.

OFIARA DLA LITWY. Od Komitetu jeneralnego niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce w Vevey otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W lipcu r. b. Komitet jeneralny ogłosił w pismach wykaz przesłanych w czerwcu r. b. zapomóg dla ofiar wojny w Polsce. W tymże wykazie wymieniono między innemi sumę 375.265 marek, przeznaczoną dla ofiar wojny na Litwie, na ręce J. E. ks. Michalkiewicza, administratora dyecezyi wileńskiej.

W numerze 216 wychodzącego w Lesznie Poznańskiem dziennika „Kraj“ z 22 września b. r. pojawiło się oświadczenie J. E. ks. Michalkiewicza, że powyższej kwoty 375.265 marek nie otrzymał.

Komitet jeneralny czuje się w obowiązku wyjaśnić, że suma ta została przesłaną w końcu czerwca b. r. J. E. ks. Michalkiewiczowi za pośrednictwem Ludwika hr. Mycielskiego, wiceprezesa Komitetu niesienia pomocy w Poznaniu, a w szczególności: 1) w dniu 27 czerwca b. r. przesłano za pośrednictwem szwajcarskiego Banku Narodowego w Lozannie marek 44.774.60; 2) w dniu 28 czerwca b. r. za pośrednictwem Jana hr. Żółtowskiego marek 44.776.10; 3) w dniu 30 czerwca b. r. za pośrednictwem szwajcarskiego Banku Narodowego marek 285.714.30; ogółem marek 375.265.

Na powyższą sumę Komite otrzymał pokwitowanie hr. Ludwika Mycielskiego z dnia 11 lipca b. r.

Wskutek wyżej wymienionej wzmianki w „Kraju“ Komitet zwrócił się telegraficznie w dniu 27 września b. r. do hr. Ludwika Mycielskiego i w dniu 6 październik a b. r. otrzymał od niego odpowiedź telegraficzną, że pieniądze zostały wysłane do J. E. ks. Michalkiewicza, od którego jeszcze nie otrzymał pokwitowania. Komitet jeneralny przypuszcza, że zwłoka w wypłacie powyższej sumy J. E. ks. Michalkiewiczowi nastąpiła z przyczyn niezależnych od Ludwika hr. Mycielskiego.

TELEGRAMY PO POLSKU. Instytucye sądowe w okupacyi niem. Król. Pol. otrzymały zawiadomienie Dyrektora departamentu Sprawiedliwości w sprawie telegramów sądowych. Zgodnie z odezwą — pisze okólnik — komisarza cesarsko-niemieckiego przy Tymczasowej Radzie Stanu, wszystkim urzędom Korony polskiej zarządu wymiaru sprawiedliwości przysługuje prawo używania języka polskiego w korespondencyi telegraficznej. W wypadku kwestyonowania tego zarządzenia prawnego przez którykolwiek urząd pocztowo-telegraficzny należy zareklamować na miejscu, a w razie stanowczej odmowy wysłania depeszy w języku polskim, powiadomić o tem bezpośrednio Departament.

OBCHÓD W SANDOMIERZU. Rocznicę setną śmierci Tadeusza Kościuszki uczcił Sandomierz w dniu 15 b. m. uroczystym obchodem. O godz. 10 rano zebrały się w katedrze wszystkie miejscowe i okoliczne organizacye i stowarzyszenia ze sztandarami, młodzież szkolna, obywatelstwo i włościanie. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Ryxa i po wysłuchaniu podniosłego kazania, ruszył barwny pochód na rynek, gdzie przed gmachem Magistratu, uroczyście przybranym chorągwiami o barwach narodowych, ustawiona była mównica, na której widniał portret Naczelnika. Stąd do zebranych wygłosił silne i głębokie przemówienie prof. Patkowski i włościanin Stec. Obchód zakończył się uroczystym Wieczorem w zapełnionej po brzegi sali szkoły filologicznej.

Zawiadomienia i komunikaty.

W „CZYTELNI KSIĘŻY“, plac Maryacki l. 2, II p., odbędzie się zebranie zwyczajne we czwartek 25 b. m. o godz 8 wiecz. Ks. Dr St. Wysocki będzie mówił na temat: „Niektóre przepisy nowego kodeksu Piusowego, obowiązujące już od sierpnia 1917“. O liczny udział w zebraniu uprasza wydział.

ZEBRANIE KRAK. NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO. W piątek 26 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się walne zebranie krak. nauczycielstwa ludowego w sali Ogniska naucz., Rynek gł. 29, II p., z następującym porządkiem dziennym: 1. Aprowizacya; 2. dodatek drożyźniany.

PAN DR. J. ST. H. adwokat złożył w Administracyi „Głosu Nar.“ 100 K na mleko dla najbiedniejszych dzieci m. Krakowa, jako ekwiwalent za list i trud sprawiony p. Z. W. przy sposobności poszukiwań p. A. G.

Wykopaliska w Skotnikach.

Jeszcze przed dwoma laty natrafiono przy robotach fortyfikacyjnych w Skotnikach opodal Krakowa na rozległe cmentarzysko przedhistoryczne. Część wykopalisk tam wówczas poczynionych powędrowała do Wiednia i doczekała się osobnej publikacyi, część zaś udało się dzięki staraniom Dr. St. **Tomkowicza** ocalić dla kraju i zdobyć od władz wojskowych dla Muzeum archeologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie. Systematycznych naówczas badań naukowych przeprowadzić się nie dało wskutek wielu poważnych przeszkód i z konieczności musiano je odłożyć do bardziej sprzyjających chwil i okoliczności.

Okazyi takiej nadarzyło zwinięcie fortecy krakowskiej i oddanie gruntów pod uprawę z powrotem dawnym właścicielom. Korzystając z tego i z pory jesiennej, nadającej się najlepiej do przeprowadzenia rozkopów badawczych na polach ornych, wydelegowała niedawno Akademia Umiejętności do Skotnik p. Włodzimierza **Antoniewicza** w celu naukowego zbadania wyglądu i rozmiarów odkrytego przypadkiem cmentarzyska. Po kilkudniowych próbnych poszukiwaniach udało się p. Antoniewiczowi dotrzeć do partyi nekropoli nietkniętej jeszcze i niezniszczonej przez nieumiejętne rozkopy, które zrujnowały znaczną część cmentarzyska, przyległą do rowów strzel. Ogółem odkopał p. A. dotąd 44 grobów ciałopalnych, z urnami i przystawkami mniej lub więcej cało i dobrze zachowanemi. Urny w kilku formach zasadniczych mieściły kości spalone zmarłych oraz skromne pierścionki bronżowe, a przystawione doń naczyńka zawierały zapewne ongiś pokarm dawany nieboszczykom na dalsze życie pośmiertne. Na rzeczonem cmentarzysku dały się rozróżnić groby biednych i bogatych, tuż obok siebie złożone pospołu w piasku bez jakiejkolwiek osłony. Jedne składały się z popielnicy licho z gliny ręku wylepionej bez żadnych zgoła ozdób i całkiem samotnej, drugie zaś posiadały szlachetne wytwory ceramiczne ręczne, nieraz wielkie do półmetrowej wysokości urny o pięknie gładzonej i lśniącej czernionej powierzchni, w towarzystwie 2—4 małych zgrabnych miseczek i czareczek a nierzadko wszystko razem było dużą misą przykryte. Jak można wnosić z kształtów urn i przystawek, odnieść należy cmentarzysko do końca **epoki bronzowej** do mniej więcej IX—VIII. wieku przed Chryst. Wtedy to kultura wspomniana rozszerzona była nadto w Królestwie Polskiem, na Morawach, Śląsku, Czechach, Łużycach i dalej na zachód, najliczniej atoli reprezentowana w kraju ostatnim, czemu zawdzięcza swe miano kultury „łużyckiej“. Jakkolwiek cmentarzysko skotnickie bynajmniej nie jest na terytoryum Galicyi odosobnione, podobne bowiem odkryto przed wojną w Mydlnikach pod Chrzanowem, w Tarnobrzeskiem itd. to przecież należy one do niewielu w Polsce systematycznie zbadanych i przynosi pewne nowe formy przedhistorycznego przemysłu garncarskiego.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie zwrócić się do ogółu czytelników z gorącym apelem, aby dawali zawsze znać pod adresem Akad. Umiej. w Krakowie (Muzeum przedhist.) o wszystkich nawet drobnych przypadkach odkryciach zabytków starożytnych tak licznie na ziemiach naszych znajdowanych, aby można było wczas jeszcze naukowo je zbadać i uratować dla zbiorów polskich, owe szacowne świadki lat dawno przeminionych.

Tragedya w Szczypiórnie.

W obozie jeńców w Szczypiórnie znajdują się, jak wiadomo, żołnierze Legionów, którzy nie chcieli składać przysięgi według roty Tymczasowej Rady Stanu. Dnia 19. października miały zdarzyć się w obozie tym bolesne zajścia, których opis przynosi „Nowa Reforma“. Streszczamy go poniżej, zaznaczając, że przedstawienie zajść idzie w całości na rachunek „Nowej Reformy“, skądinąd bowiem dotychczas niema ich potwierdzenia, ani przedstawienia w świetle innem.

Z korespondencyi „N. Ref.“ wynikałoby, że od pewnego czasu prowadzono wśród uwięzionych w Szczypiórnie legionistów akcyę za zgłaszaniem się do przysięgi. Świadczy o tem wniesienie 500 podań o przyjęcie z powrotem do szeregów. Przeciw temu zgłaszaniu się prowadzili legioniści innego zapatrywania — kontragitacyę, a t. zw. Rada żołnierska skazywała na ostre kary każdego, kto list o złożenie przysięgi wysyłał.

Dnia 19. października przybyła do Szczypiórna komisya, złożona z podpułk. Berbeckiego i kapitana Kukiela, aby odbierać przysięgę. Zgłosiło się około 500 szeregowców i podoficerów. Przeciwnicy składania przysięgi utworzyli szpaler, którym musieli przechodzić legioniści, chcący składać przysięgę. Jak twierdzi korespondent „N. Reformy“ przechodzących bito, ciskano na nich kamieniami, zdzierano z nich ubrania i opluwano. Trzech ma być zabitych, 8 ciężko rannych, 40 lżej. Korespondent nie wyjaśnia, jakim sposobem owi trzej zostali zabici. Legioniści internowani nie mają, jak wiadomo, broni. Por. ks. Kwapińskiego, którega podejrzywano o przewożenie listów ze zgłoszeniem do przysięgi, ciężko pobito.

Pięciuset zgłoszonych do przysięgi odesłano już do Warszawy, dalszych pięciuset ulokowano w osobnych barakach. Razem zgłosić się miała do przysięgi trzecia część uwięzionych, bo 1000 z 3000.

Korespondent donosi nadto, że takich, których listy, zawierające akces do przysięgi, zostały przejęte — bito, dwóch z nich miało umrzeć.

Straszne te zajścia, jeżeli przebieg ich odpowiadał powyższemu przedstawieniu — ilustrują w przerażający sposób stosunki, które powstały wskutek żądania od legionistów przysięgi, odradzanej nawet przez wojskowe władze pruskie. Stosunki te rozpoczęły się z chwilą, gdy legioniści musieli przez ulice Warszawy eskortować pod bagnetami własnych niedawno kolegów, aby ich odstawić jako więźniów do obozu w Szczypiórnie, gdzie teraz krew się polała. Potępić trzeba **z całą stanowczością** ohydne gwałty, dokonywane na legionistach, którzy zgłaszali chęć przysięgi. Składanie jej lub nieskładanie, jest to rzecz sumienia i naciskowi podlegać nie może pod żadnym warunkiem, a już zwłaszcza naciskowi pięści. Potwornem **też byłoby, gdyby się sprawdziła wiadomość, jakoby trzej legioniści zostali zabici i gdyby ponieść mieli śmierć z rąk polskich. Dlatego** musimy zastrzedz sobie zajęcie w tej ostatniej sprawie stanowiska aż do chwili, gdy nadejdą szczegółowe i jasne wiadomości.

Nie rozumiemy, czemu kontynuowanie chybionej swego czasu akcyi przysięgi odbywa się właśnie teraz, gdy Tymczasowa Rada Stanu, autorka roty, musiała się usunąć, a gdy za dni parę ma być uroczyście wprowadzona Rada Regencyjna, **której przedewszystkiem w tej kwestyi głos przypaść winien.** Utworzenie Rady Regencyjnej otwierało nadzieję, że sprawa da się może jakoś załatwić w sposób odpowiedni. Społeczeństwo powinno się dowiedzieć, kto ekspedycyę do Szczypiórna zarządził, aby stało się **wiadomem, kto ponosi za nią odpowiedzialność.** Wrzenie wśród uwięzionych i ścieranie się dwóch sprzecznych prądów, było powszechnie wiadomem. Naturalnym więc biegiem rzeczy wskazane było raczej wyczekiwanie aż do wprowadzenia Rady Regencyjnej, gdyż otwierała się nadzieja wprowadzenia rzeczy na nowe tory, przez ujęcie ich w ręce przez władzę **polską, co umożliwićby** mogło przekreślenie błędów, jakie ma na sumieniu jedna i druga strona.

Tak, jak dotąd wypadki przebiegały, widzieliśmy, ku najwyższej boleści każdego Polaka, jak urządza się eksperymenty, agitacye i kontragitacye, a żołnierz polski płaci za to krwią swoją.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 24. października 1917.

Urzędowo ogłaszają dnia 23. października 1917:

Na stokach góry św. Gabryela nie udały się dwa słabsze ataki nieprzyjaciela, w przebiegu których przyszło do walki na granaty ręczne. Z innych terenów wojny niema do zgłoszenia większych czynności bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 24. października 1917.

Urzędowo ogłaszają dnia 23. października 1917:

Zachodni teren:

Front ks. Ruprechta: **Walki, jakie się wczoraj wywiązały we Flandryi, między Draaibank a Poehlcapelle trwały aż do wieczora. Cel ataków angielsko-francuskich, jak to wynika ze znalezionych rozkazów, leżał dwa do półtrzecia kilometra poza naszą przednią linią. Nieprzyjaciel, który tylko początkowo na południowym krańcu lasu Houthoulst wtargnął do naszej strefy obronnej, został wyparty przeciwatakiem. Posiłki, jakie nieprzyjaciel sprowadził, nie zdołały przyczynić się do rozszerzenia szczupłego zysku na terenie, sięgającego co najwyżej 300 metrów w głąb na przestrzeni 1200 metrów. Koło Poehlcapelle utrzymaliśmy po walkach o zmiennem szczęściu nasze najbardziej naprzód wysunięte linie wyrw, przeciw atakom Anglików, wykonanych w godzinach porannych, w powtórzonych wieczorem, względnie linię tę odzyskaliśmy. Na innych miejscach pola ataku szturm nieprzyjacielski zupełnie się nie udał. Gęsto uszeregowane ataki zwracały się także przeciw odcinkowi frontu po obu stronach Gheluvet. Tutaj działanie obronne naszych wojsk złamało siłę ataku angielskiego, który nigdzie nie dotarł do linii naszych przeszkód. Francuzi i Anglicy ponieśli ciężkie krwawe straty w naszym ogniu działowym, zwróconym na pole walki. Pozostawili oni jeńców w naszych rękach. Wczorajszy dzień bitwy przyniósł nam zupełne powodzenie.**

Grupa następcy tronu: **Bitwa artyleryi na północny wschód od Soissons rozpoczęła się ponownie wczoraj w południe z całą wściekłością. Gdy rano z powodu mgły Francuzi wykonali tylko kilka natarć w celach wywiadowczych, wieczorem doszło użycie amunicyi z dział wszelkiego kalibru na odcinku między kępą Aillette a Braye do napięcia gwałtownego. Po nastaniu ciemności osłabł ogień nieprzyjacielski i dopiero po północy zmienił się w nieustający ogień huraganowy. Gdy się rozwidniło, rozpoczęła się bitwa piechoty silnym atakiem francuskim.**

Na wschodnim brzegu Mozy kompanie wschodnio-fryzyjskie i części batalionów szturmowych przypuściły atak do wzgórza 326 na wschód od Beaumont po znakomitem przygotowaniu działowem. Wzięto tam przeszło 100 jeńców.

Wschodni teren.

Ogólna zdobycz z operacyi przeciw wyspom w zatoce ryskiej wynosi: 20.130 jeńców, przeszło 100 dział, z tego 47 ciężkich dział okrętowych, kilka armatek rewolwerowych, 150 karabinów maszynowych, miotacze min, przeszło 1200 wozów, około 2000 koni, 30 samochodów, 10 samolotów, trzy kasy państwowe, w których było 365.000 rubli, wielkie zapasy środków żywności oraz inny materyał wojenny.

Między morzem Bałtyckiem a morzem Czarnem nie było nigdzie ważniejszych czynności bojowych.

Front macedoński: Z powodu deszczu osłabła naogół przedpołudniem czynność bojowa; wieczorem wzmogła się ona ponownie koło Monastyru, w łuku Czerny i na zachodnim brzegu Wardaru, na przestrzeni aż do jeziora Dojran.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi dnia 23. bm. wiecz.: Koło lasu Houthoulst nieprzyjaciela prawie w całości wyparto z terenu, który był wczoraj zdobył. Na północny wschód od Soissons toczy się jeszcze zacięta walka na stokach północnych Chemin des Dames po obu stronach drogi do Laonne. Francuzi wtargnęli tam aż do Havignon. Na południe od Filains rozbiły się silne ataki. Na wschodzie nie wydarzyło się nic ważnego.

CZY STORPEDOWANO „MARKGRAFA“?

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa: Wiadomość ogłoszona w urzędowem sprawozdaniu rosyjskiego sztabu marynarki o storpedowaniu okrętu liniowego typu „Markgraf“ oraz transportowca przez angielską łódź podwodną, jest wymysłem. Wspomniany atak zaobserwowano na pokładzie niemieckiego okrętu liniowego, ale wszystkie wyrzucone torpedy przeszły mimo okrętu.

Ententa przed najważniejszą decyzyą.

Mowa Lloyda Georgea.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. W Albert Hall przemawiał Lloyd George na temat narodowej oszczędności. Oświadczył on, że żaden rozumny człowiek nie chciałby wojny przedłużyć, choćby tylko o godzinę, gdyby była sposobność zawarcia pokoju rzeczywiście trwałego. Premier nie widzi obecnie wcale warunków zawarcia pokoju trwałego. Niemcy byłyby obecnie skłonne do zawarcia pokoju pod warunkami, któreby im umożliwiły wyciągnięcie korzyści z wojny, co na przyszłość oznaczałoby zachętę dla wszystkich aneksyonistów. Obecnie oczy Anglii muszą być zwrócone na wielkie żądania wojenne. Nie idzie o poprawki terytoryalne, chociażby konieczne dla uznania praw narodowych, ani o odszkodowanie, lecz głównie o zniszczenie ducha wojennego, żywionego w Prusiech. Nie będzie na świecie pokoju, ani wolności, jak długo ten duch wojenny nie będzie zniszczony. Lloyd George wywodził następnie, że Niemcy przerachowały się co do wojny łodziami podwodnemi oraz mówił o tem, że Anglia i Ameryka w przyszłości będą mogły budować więcej okrętów niż dotychczas. Mimo to wzywa on do skrajnej oszczędności.

Stoimy obecnie **przed jedną z najważniejszych konferencyi państw, związanych sojuszem,** w której wezmą udział **najwybitniejsi mężowie ententy i najwybitniejsi wodzowie,** a nadto po raz pierwszy przedstawiciele Ameryki i nowej demokracyi rosyjskiej. **Uchwały, jakie poweźmie ta konferencya, mogą zadecydować o ostatecznym wyniku wojny. Mówił potem Bonar Law,** twierdząc, iż szkody, zrządzone nieprzyjaciołom przez lotników angielskich przewyższają szkody, zadawane narodowi angielskiemu przez ataki powietrzne. Mylnem jest pojęcie karty wojennej u nieprzyjaciół, gdyż zapominają o koloniach w Afryce i o tem, że cały świat handlowy jest przeciw Niemcom, a im dłużej oni wojnę prowadzą, tem jest prawdopodobniejszem, że i po wojnie będą znienawidzeni.

Dymisya gabinetu Painlevego.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa: Po posiedzeniu gabinetu w poniedziałek wieczorem Painleve udał się do Poincarego, aby mu wręczyć podanie **o dymisyę całego gabinetu.** Poincare odpowiedział, że Izba w piątek wieczorem wyraziła ministerstwu zaufanie i od tej pory nie ujawniła żadnego innego stanowiska. Poincare sądzi, że dlatego może nie przyjąć podania o dymisyę i prosił Painlevego, aby podanie cofnął. Wobec tej odmowy ministrowie przedłożyli Painlevemu do dyspozycyi swe podania o dymisyę. Painleve bada sytuacyę.

Kandydaci na kanclerza.

Berlin. B. Kor. W kołach parlamentarnych słychać, że wyjaśnienie sytuacyi wewnętrzno - politycznej nastąpi na konferencyach, które cesarz odbędzie z przywódcami stronnictw parlamentarnych. Wymieniane są już nazwiska na kandydatów kanclerza między tymi nazwisko Kuehlmanna, hr. Roedena i byłego kanclerza ks. Buelowa oraz posła w Norwegii Hinzego.

Uchwalenie 4-miesięcznego prowizoryum.

Wiedeń. B. Kor. Na dzisiejszem posiedzeniu izby złożył ślubowanie p. Włodz. Baczyński jako zastępca śp. pos. Felisa. Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Min. skarbu dr. Wimmer odpowiedział na wywody niektórych posłów w toku rozprawy budżetowej. Prawdą jest, że w ostatnich miesiącach okazał się ruch zwyżkowy w obiegu banknotów. Tłómaczy się to głównie zarządzeniami poczynionemi w lipcu br. podwyższeniem zasiłków, dodatkami drożyźnianymi dla funkcyonaryuszy państwowych, wsparciami dla uchodźców itd. Te wszystkie wydatki nie pokryte podatkami i pożyczkami wojennemi idą na rachunek naszego długu w banku austro - węgierskim i powiększają zwiększenie się obiegu banknotów. Pierwiastkowym środkiem obniżenia obiegu banknotów jest oszczędność. W pewnem przeciwieństwie do tego jest żądanie wyrażone w szeregu wniosków, domagających się nowych wydatków. Postępowanie takie nie jest bardzo celowe ponieważ w ten sposób dostają się do prowizoryum budżetowego oddzielne budżety. Zresztą wcale nie potrzeba tych rzeczy osobno ustalać w prowizoryum budżetowem, bo rząd według par. 1. ma już upoważnienia do czynienia potrzebnych wydatków, a więc bez osobnego zezwolenia ma prawo do wydawania tych sum. Rząd zamierza też jeszcze w listopadzie br. dla funkcyonaryuszy państwowych wyznaczyć jednorazową zapomogę w mniej więcej takim samym wymiarze, jak to było w czerwcu br. Rząd zupełnie jest świadomy tego, że skutkiem zwyżki cen bieda w kołach funkcyonaryuszy państwowych nadzwyczajnie się zaostrzyła i, że koniecznie trzeba temu zaradzić. Także na dodatki drożyźniane dla nauczycieli rząd już dał krajom zaliczki i nadal udzielać będzie takich zaliczek. Całkiem możliwym i nie do pomyślenia jest wniosek o objęcie 50 proc. wydatków poruczonego zakresu działania gmin, ale minister musi zauważyć, że ministerstwo skarbu już od dłuższego czasu gminom cierpiącym niedostatek dawało zaliczki na dodatki gminne tak, że gminy nie pozostaną bez pomocy.

Dalszym środkiem przeciw zwiększeniu się obiegu banknotów są podatki. Rząd wniósł już kilka przedłożeń a kilka innych niebawem będzie wniesionych. Trzecim środkiem są pożyczki wojenne.

Sprawa pożyczek wojennych jest obecnie najaktualniejsza, gdyż stoimy wobec subskrypcyi 7 pożyczki. Przy tej sposobności minister pragnie zwrócić się do członków Izby z prośbą, by ze swej strony jak najżywszą rozwinęli propagandę na 7 pożyczkę. Dyskusya nad prowizoryum budżetowem obracała się raczej koło kwestyi politycznych, aniżeli finansowych. Jest prawem Izby poddać politykę ostrej i szczegółowej krytyce, lecz w ciągu dyskusyi wypowiedziano także oświadczenia, nad którymi należy żywo ubolewać, ponieważ dyktowane one były obcym nieprzyjaznym światopoglądem. Te oświadczenia musi rząd z całą stanowczością odeprzeć. Minister oświadcza: trwamy niezmiennie na stanowisku przyjaźni z naszymi sprzymierzeńcami a zwłaszcza z państwem niemieckiem. (Oklaski w Izbie). Jeżeli cierpimy wielce z powodu tej wojny, to przecież musimy sobie uprzytomnić, że pragnąc zapewnić przyszłość sobie i naszym dzieciom, musimy walecznie wytrwać aż do zawarcia honorowego pokoju. (Oklaski).

P. Tomsik omawia niekorzystne położenie kolejarzy, P. Wichtel proponuje zaprowadzenie podatku od plakatów i ponowne zaprowadzenie stempla dziennikarskiego(!) dla dzienników o wysokim nakładzie.

P. Hladnik zwraca się przeciwko temu, by południowym Słowianom czyniono zarzuty niepatryotycznego postępowania, jeżeli głosują przeciw budżetowi.

Pos. Wasilko polemizuje z wywodami Dra Głąbińskiego i oświadcza, że supozycya, by obszary ukraińskie należeć miały do przyszłego królestwa polskiego jest obrazą najświętszych uczuć(!) narodu ukraińskiego. Podobna supozycya wywołałaby walkę między oboma narodami, któraby z pewnością nie zakończyła się zwycięstwem Polaków. Austrya musi mieć siłę oswobodzenia Ukraińców od okrążenia przez Polaków, lub też naszymi siłami powstanie państwo o wiele silniejsze, aniżeli go sobie Polacy w swoich najśmielszych marzeniach mogli wyobrazić i przyjdzie do oswobodzenia Ukraińców. Co do powołania Horbaczewskiego do gabinetu, to mowca oświadcza, że nie jest mu wiadomem, aby on wstąpił do gabinetu na życzenie Ukraińców lub też jako mąż zaufania. Pos. Onyszkiewicz polemizuje z twierdzeniem dra Głąbińskiego i przeczy kategorycznie, aby Galicya była jednością historyczną i aby Galicya wschodnia miała być tylko pojęciem geograficznem.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych Udrzala contra i Loevensteina pro.

Dr. Loevenstein zgłosił wniosek, aby słowa, od 1. listopada 1917 do 30 kwietnia 1918 w ustawie o prowizoryum budżetowem zastąpić słowami od 1 listopada 1917 do 28 lutego 1918.

Przy **głosowaniu** sześciomiesięczne **prowizoryum odrzucono 243 głosami contra 175, przyjęto** natomiast **wniosek Koła polskiego** przyznający rządowi **prowizoryum czteromiesięczne.** Za czteromiesięcznem prowizoryum głosowali: stronnictwo niemiecko, chrześcijańsko-społeczni, Koło polskie włącznie z Polakami socyalno - demokratycznymi. Włosi z Pobrzeża, Rusini z Bukowiny, Rumuni jakoteż żydowscy posłowie Strucher i Reizes.

Nad punktem pierwszym par. 3 upełnomocniającym rząd do podjęcia kredytu wojennego w sumie 9 miliardów głosowano imiennie. Po raz pierwszy według postanowień nowego regulaminu głosowanie imienne odbywało się oddaniem czerwonych i białych kartek. Kredyt ten przyjęto 227 głosami przeciw 170. Przyjęto też upełnomocnienie do wydatku 100 milionów dla służby kolejowej, zaś wnioski w sprawie poprawy losu urzędników państw., nauczycieli jakoteż 100 milionowego funduszu dla powracających ze służby wojennej przemysłowców przydzielono komisyom dając im termin 14-dniowy, dla zdania sprawy. Następne prowizoryum w trzeciem czytaniu przyjęto.

Następne posiedzenie w piątek.

Koło polskie wobec budżetu.

Wiedeń. (Telefonem). Wczorajsze posiedzenie Koła, które miało zadecydować o stanowisku Koła w sprawie prowizoryum budżetowego, zwołane pierwotnie na godz. 9, rozpoczęło się z powodu obrad poszczególnych grup dopiero około godz. 12-ej. Zwłaszcza długie były obrady ludowców, imieniem których pos. Kędzior i Śmiłowski zwrócili się do min. Twardowskiego z prośbą, by udzielił im jeszcze szczegółowych wyjaśnień co do stanowiska rządu w sprawie postulatów kraju.

Z oświadczenia min. Twardowskiego wynika, iż rząd w sprawie świadczeń wojskowych utworzy 16 latających komisyj. Wnioski w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa już nadeszły i będą jak najszybciej załatwione. Żądanie co do przydziału skór wypełnione ma być w ten sposób, iż odtąd przydzielanych ma być Galicyi 4500 skór do wygarbowania, zaś z garbowanych 28 proc., podczas gdy dotychczas przydział ten wynosił w teoryi 9 proc., zaś w praktyce 4 proc. W sprawie cukru obiecuje rząd utworzenie organów kontrolnych z przedstawicieli rozmaitych warstw ludności, które będą baczyły na sprawiedliwy przydział i rozdział cukru.

Co się tyczy rekwizycyi wojskowych, to Nacz. Komenda armii przydzieli do każdej armii 2 generałów, ze specyalnemi poleceniami, by przeciwdziałali nadużyciom. Szczegółowo omówił minister zarządzenia co do zaopatrzenia niemieckiej armii w żywność, podkreślając, iż nie będzie się to działo w formie „łupów wojennych“, lecz drogą należytych dostaw. Zabronione będzie czynienie zakupów przez żołnierzy. Armie w obszarach operacyjnych mają zarazem obowiązek wyżywienia niezamożnej ludności. Lwowskie Tow. rolnicze reprezentowane będzie w komisyi, obejmującej ziemiopłody.

Po rozpoczęciu posiedzenia Koła o godz. 12 zgłoszone zostały 2 wnioski: konserwatystów i demokratów (pos. Lubomirski), za 6-miesięcznem, zaś ludowców (pos. Kędzior) za 4-miesięcznem prowizoryum. W głosowaniu wniosek, by Koło opowiedziało się za 6-miesięcznem prowizoryum upadł 32 głosami przeciw 24 (konserwatyści i demokraci), zaś wniosek, oświadczający się za prowizoryum 4-miesięcznem przeszedł 43 głosami przeciw 13. Do tych, którzy głosowali nawet przeciw 4-miesięcznem prowizoryum należą posłowie: Skarbek, Dębski, Ptaś, Dobija, Moraczewski, Lewicki, Długosz, Banaś, Witos, Tetmajer, Siwula, Dyło, Jachowicz.

Przewodniczył posiedzeniu pos. Zieleniewski. Gdy tenże chciał poddać pod głosowanie najpierw wniosek za 6-miesiącami, jako jego zdaniem najdalej idący, sprzeciwił się temu pos. Dębski, twierdząc, iż najdalej idący jest wniosek opozycyjny pos. Skarbka, opowiadający się za prowizoryum 2-miesięcznem.

Głosowanie w Izbie.

Wiedeń. (Telefonem.) W ostatniej jeszcze chwili poczynił rząd starania o możliwie poważną większość, z góry się z tem licząc, iż wobec stanowczego oporu Koła polskiego prowizoryum 6-miesięczne nie uda mu się przeprowadzić. Ważnem było pozyskanie absentowania się Rusinów galicyjskich. Także konferencye z posłami włoskimi Bugattim i Faiduttim zmierzały do pozyskania choćby kilku jeszcze głosów dla rządu.

W **głosowaniu za prowizoryum 6-miesięcznem** oświadczyli się **tylko Niemcy** z wykluczeniem socyalistów, nadto **Rusini bukowińscy i Włosi** (4 i 2 głosy). **Wszechniemcy głosowali przeciw.** Ogółem głosowało **za 175** zaś **przeciw 243 głosów.**

Następnie przystąpiono do głosowania nad **prowizoryum 4-miesięcznem i przyjęto je.** Z Koła polskiego opuścili przed tem głosowaniem salę obrad ci posłowie, którzy na posiedzeniu Koła głosowali nawet przeciw 4-miesięcznemu prowizoryum.

Imienne głosowanie kartkami, użyte po raz pierwszy, okazało się bardzo praktyczne. Zajęło ono 10 minut czasu, podczas gdy zwyczajne imienne zajmowało stale godzinę.

Deklaracya Rusinów.

Wiedeń. B. kor. Rusińska reprezentacya parlamentarna powzięła nast. uchwałę:

Zważywszy, że rząd na nasz wniosek wstawił specyalne kredyty dla odbudowy Galicyi wschodniej i przyobiecał energiczną akcyę odbudowy w tej części kraju, przyrzekł usunięcie nadużyć przy rekwizycyach, odszkodowanie ze środków państwowych dla rodzin niewinnych ofiar wojny, jakoteż wogóle traktowanie względne ludności w Galicyi wschodn., zważywszy dalej, że w razie przeszkody w załatwieniu prowizoryum budżetowego mogłoby wyniknąć przesilenie parlamentarne, a naród ukraiński w obecnem położeniu ciężkiem nie może się wyrzec trybuny parlamentarnej, uchwalamy tym razem wstrzymać się od udziału w głosowaniu nad prowizoryum budżetowem.

O PODWYŻSZENIE ŻOŁDU.

Wiedeń. (Telefonem). Czesi wnieśli wniosek, by żołd żołnierski wynosił w kraju 70 h. zaś na froncie 1 K dziennie.

Alzacya i Lotaryngia w Izbie węgierskiej.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą, iż pos. Hollo zapowiedział w Sejmie węgierskim interpelacyę w sprawie Alzacyi i Lotaryngii, zaznaczając, iż te dwa kraje stanowią jedyną przeszkodę do zawarcia pokoju. Cała monarchia i ludność jest w zagadnieniu tem zainteresowana. Dr. Wekerle ma na interpelacyę tę natychmiast odpowiedzieć.

Zmniejszenie racyi cukru.

Wiedeń. B. kor. Urząd żywnościowy zarządził od listopada ogólne zniżenie racyi cukru o 1/4 kg. na głowę i miesiąc. Miejska i przemysłowa ludność dostawać będzie 3/4 kg., ludność wiejska 1/2 kg. Na razie jest to prowizoryum na miesiące listopad, grudzień i styczeń. Zniżenie racyi nie dotyka ciężko pracujących. Na razie dla dzieci do lat 6 obowiązuje dotychczasowa racya.

NADESŁANE.

†

Za duszę ś. p.

WINCENTEGO Junosza STĘPOWSKIEGO

odbędzie się jako w szóstą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w piątek dnia 26 października 1917 r. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów, o czem zawiadamia

żona.

†

Za spokój duszy ś. p.

STANISŁAWA Nowina ROŻNOWSKIEGO

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

we czwartek dnia 25 października 1917 roku o godz. 8 rano w kościele św. Floryana.

OGŁOSZENIE.

Założyciele Towarzystwa Akcyjnego pod firmą:

BANK ZIEMSKI dla Galicyi, Śląska i Bukowiny

podają do powszechnej wiadomości,

że termin subskrypcyi na akcye tegoż Banku upływa z dniem 1. listopada 1917 r.

Powołując się na pierwotne ogłoszenie, podajemy ponownie tylko główne jego zarysy, a mianowicie:

Bank Ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny upoważniony jest do prowadzenia wszelkich interesów bankowych, a przedewszystkiem do prowadzenia interesów związanych z posiadaniem i obrotem ziemią.

W myśl koncesyi uprawniony jest Bank do

wydawania obligacyi

na podstawie udzielonych pożyczek hipotecznych i posiadanych papierów wartościowych.

Pierwsza emisya akcyi wynosi 2.500 sztuk á 400 K., Bank upoważniony jest jednak bez osobnej koncesyi rządowej podwyższyć kapitał akcyjny o dalsze 2.500 sztuk takichże akcyi na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia.

Cenę kupna akcyi, która wynosi 400 K. za sztukę, należy złożyć gotówką do dnia 1 listopada 1917.

Miejscami subskrypcyjnemi są: dla Śląska Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, a dla Galicyi i innych części Polski Galicyjski Bank Ziemski w Łańcucie. Instytucye te udzielają zgłaszającym się na żądanie deklaracye do podpisu, statut nowego Banku, dokładny tekst poprzedniego ogłoszenia, oraz czeki pocztowej Kasy oszczędności celem przesłania gotówki. Czeki te opiewają na Filię Banku krajowego w Krakowie, gdzie zostaje ulokowany kapitał akcyjny w osobnym rachunku noszącym nazwę „Bank Łańcut".

Nadwyżka ewentualnie subskrybowana ponad ilość akcyi pierwszej emisyi będzie przeniesiona na rachunek emisyi drugiej.

Łańcut, w czerwcu 1917.

Imieniem koncesyonaryuszy:
Dr. Jan Hupka.

Imieniem Gal. Banku Ziemskiego Rada Nadzorcza:
Dr. Stanisław Szlachtowski, prezes. *Ks. Antoni Tyczyński*, zast. prezesa. *Dr. Henryk Kopecki*, sekretarz.
2160

L. 20.841/17. W Stryju, dnia 15. października 1917.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Rady przybocznej z dnia 9 października 1917 r. rozpisuje Magistrat miasta Stryja ponowną licytacyę

na dzień 31. października 1917 roku
o godzinie 11 przedpołudniem

na dzierżawę dóbr miejskich Grabowiec stryjski na czasokres pięcioletni od dnia 1. kwietnia 1918 r. do 31. marca 1923.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się na 10.000 K.

Oferty pisemne mogą być wniesione tylko przy dołączeniu wadyum w kwocie 2.500 K. w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających lub gotówką i najdalej do godziny 11-tej w południe dnia 31 października 1917 muszą być wniesione do rąk Komisarza rządowego lub tegoż zastępcy.

Wszelkie oferty wniesione, mające charakter nadoferty lub zawierające jakiekolwiek zastrzeżenia lub kombinacye w jakimkolwiek kierunku, nie będą wogóle wzięte w rachubę.

Gmina zastrzega sobie wolny wybór między oferentami bez względu na wysokość oferowanego czynszu.

Bliższe warunki dzierżawy przeglądać można w Magistracie biuro Nr. 6. w godzinach urzędowych.

2216

C. k. Komisarz rządowy:
w z. **Inż. Machniewicz.**

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·35 popołudniu (wojskowy; 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa. Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Od dnia 15 czerwca do 15 września b. r. kursuje pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten przychodzi do Krakowa o godzinie 9.20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.